Nr. 153. Kraków, dnia 9 Lipca — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie niemieckiem	28	14	7	2 „ 50
W miejscu	20	10	5	1 „ 80
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 c. ctów, z przesyłką pocztową 13 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Z nowem półroczem upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:

w miejscu . . . . . . 10 złr.
z przesyłką pocztową . . . 12 „
w państwie niemieckiem . . 14 „

kwartalnie:

w miejscu . . . . . . 5 złr.
z przesyłką pocztową . . . 6 „
w państwie niemieckiem . . 7 „

miesięcznie:

w miejscu . . . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową . . 2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem 2 „ 50 „

Odnoszenie do domu za opłatą 10 ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Panna Felicya"** — pióra znakomitej autorki Waleryi Marrené (Morzkowskiej).

Sprawy śląskie.

Jeżeli kiedy praca dziennikarska przykrą jest i bolesną, to najbardziej wówczas, gdy wystąpić trzeba z krytyką działalności ludzi czy instytucyj, mających niezaprzeczone dla sprawy narodowej zasługi, i z tego powodu zapisanych we wdzięcznej pamięci całego narodu, bez względu na różnicę politycznych przekonań.

Jednym z tych ludzi był niezawodnie Paweł Stalmach, długoletni przodownik ruchu i pracy narodowej na Śląsku austryackim, — jedną z tych instytucyj, redagowana przez niego od lat blisko czterdziestu *Gwiazdka Cieszyńska*, która była ogniskiem tej pracy i tego ruchu. Zasługi redaktora i dziennika tego w pracy nad pokrzepieniem narodowości polskiej na Śląsku, tak są znane i uznane, że samo nazwisko Stalmacha wystarczy za wszelkie zasług tych wyszczególnianie. Nie brakło mu też uznania i poparcia całej Polski, a lud śląski otaczał go niezwykłą czcią i miłością.

Od lat kilku jednak redaktor *Gwiazdki* sprowadził pismo swoje na tory, które stanowczo szkodliwemi dla sprawy narodowej uznać musimy. Pisaliśmy już o tym przedmiocie — dziś więc zaznaczamy tylko w krótkości, że na Śląsku, gdzie ludność protestancka jest tak liczną, a znaczna jej część szczerze i gorliwie patryotyczną, gdzie protestanci położyli dla sprawy narodowej nie mniejsze od katolików zasługi, nie mniej ofiar i pracy jej poświęcili — mięszanie sprawy politycznej ze sprawami religijnemi, zajmowanie wyłącznie katolickiego stanowiska, odsądzanie protestantów od patryotyzmu, a przyznawanie go wyłącznie katolikom, jest błędem tak ciężkim, że największy wróg sprawy polskiej na Śląsku dotkliwszego ciosu zadaćby jej nie mógł.

Jakoż z chwilą, gdy *Gwiazdka* zeszła na te tory, wytworzyły się w zgodnym dotąd obozie narodowym ubolewania godne kwasy, powstały niechęci i antagonizmy osobiste i zbiorowe, jakich dawniej nigdy nie bywało. Redaktor *Gwiazdki* przywykły do tego, że go zawsze powszechne otaczało uznanie, stał się do najwyższego stopnia drażliwym na wszelką opozycyę i krytykę, stracił sąd przedmiotowy, i zamiast powodów opozycyi szukać w owym zmienionym kierunku pisma, począł podejrzywać wszystkich o niebywałe nigdy osobiste uprzedzenia do niego, a nawet o chęć wyparcia go z przodującego stanowiska, jakie na Śląsku zajmował. Rosło w nim rozgoryczenie z dniem każdym, i doszło nawet do tego, że *Gwiazdka* zapamiętale rzuciła się na Czytelnię ludową polską w Cieszynie, która była ogniskiem i macierzą wszystkich tamtejszych stowarzyszeń polskich, że wojowała i wojuje ciągle z dziennikami polskiemi, które najgorręcej zawsze sprawę polską na Śląsku popierały, że nie wahała się nawet rzucać osobiście niegodnych potwarzy na ludzi którzy, chociaż nie na Śląsku zamieszkali, niejedną dla tej sprawy ponieśli ofiarę grosza, trudu i czasu.

Spotkawszy w ostatnim numerze *Gwiazdki* jeden z tego rodzaju ataków, czuliśmy się obowiązani sprawie tej tych kilka uwag poświęcić, ażeby zapytać pana Stalmacha — do czego on też zmierza takiem postępowaniem? Czy sztucznie na Śląsku wytworzony rozdział i niezgodę na wieki utrwalić pragnie, sądząc może, iż w niezgodzie — siła? Czy chce zrazić wszystkich życzliwych, w tem wysokiem o sobie mniemaniu, że sam jeden nietylko *Gwiazdce*, ale i całemu Śląskowi poradzi? Niech pamięta zresztą, że największe zasługi nie chronią od potępienia. Mógł się mylić tylko, gdy wchodził na nową drogę — ale dzisiaj, gdy opinia polska po za Śląskiem zgodnie i bez różnicy drogę tę zgubną uznała, a on trwając w błędzie, sprowadza rzecz na tory osobiste i świadomie szkodzi sprawie, której całe życie poświęcił — dzisiaj już przestaje to być omyłką a staje się czemś znacznie gorszem, bo stawianiem swych osobistych niechęci i swej dumy, po nad uznany interes sprawy. A możemy go zapewnić, że nie jest to nasza tylko osobista opinia, ale opinia tych wszystkich, którym sprawa polska na Śląsku jest drogą.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów, 7 lipca.

(=) Za dni niewiele, gdyż 15 b. m. odbędzie się zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, przesełam przeto ważniejsze daty z czynności zarządu głównego za czas od 10 lipca roku zeszłego.

Towarzystwo w tym roku nie mniej pomyślnie się rozwijało, jak w roku przeszłym, a w niektórych oddziałach nawet znaczniejszy okazywał się ruch w roku bieżącym, niż w latach poprzednich, co na tem większe zasługuje uwydatnienie, iż stosunki stanu nauczycielskiego w tym roku wcale się nie polepszyły. Przeto tylko przekonanie o potrzebie skupienia sił swoich w łonie Towarzystwa, tylko wzajemna pomoc i wspólna praca w oddziałach i kółkach pedagogicznych mogły pokrzepiać ducha nauczycieli i zachęcać ich do wytrwania w rzetelnej i poświęcenia pełnej pracy około dobra kraju.

XVIII Walny zjazd członków Towarzystwa w Tarnowie, w którym brała udział tak znaczna liczba nauczycieli ludowych, w większej części zajęty był sprawami, dotyczącemi polepszenia bytu nauczycieli, w tem przekonaniu, że słuszny głos tylu przedstawicieli tego stanu dojdzie do uszów członków Wysokiego Sejmu i wyjedna dla tego stanu choćby częściowe polepszenie ich położenia. Tymczasem wszystkie petycye Towarzystwa pedagogicznego, na podstawie uchwał Walnego zjazdu do Sejmu wniesione, pozostały bez skutku. Zaisto upaśćby można na duchu wobec takiego niepowodzenia. Pomimo to zarząd główny, przekonany o słuszności sprawy i wierząc, że prędzej czy później słuszne żądania stanu nauczycielskiego znajdą poparcie u światłych reprezentantów kraju, nie porzucił tej sprawy, lecz uchwalił zająć się nią jak najgorliwiej; a wybrawszy w tym celu komisyę, zaprosił wszystkie oddziały do współudziału w pracy. Na podstawie obfitego materyału, przez poszczególne oddziały nadesłanego, opracowała komisya odpowiednie wnioski, które następnie zatwierdzone przez zarząd główny wejdą na porządek dzienny XIX Walnego zjazdu w Przemyślu. Ta droga wydała się zarządowi głównemu najwłaściwszą, ażeby Sejm, widząc solidarne i zgodne, a tak poważne wystąpienie całego stanu nauczycielskiego, zechciał się przychylić do słusznych próśb nauczycieli.

Do istniejących już **szkół przemysłowych**, staraniem Towarzystwa utrzymywanych, przybyła w tym roku jedna, gdy po szczęśliwem usunięciu wszystkich przeszkód otwarto wreszcie szkołę przemysłową w **Brzeżanach**. Nadto jest nadzieja, iż wkrótce powstanie jeszcze jedna taka szkoła w **Nowym Sączu**, gdyż tamtejszy zarząd oddziałowy poczynił już odpowiednie w tym celu kroki.

Dzięki gorliwej pracy zarządów oddziałowych jakoteż dotyczących nauczycieli rozwijają się bardzo pomyślnie wszystkie staraniem Towarzystwa utrzymywane szkoły tak przemysłowe, jakoteż żeńskie. **Szkoła żeńska w Kołomyi**, istniejąca od roku 1874, w nowy obecnie wstępnie okres rozwoju. Szkoła ta, istniejąca od tylu lat cieszyła się szczególnem powodzeniem dzięki gorliwej opiece prof. Leopolda Weigla; w szkole tej kształciło się wiele dziewcząt z rozmaitych domów, a szczególnie córki okolicznych księży ob. gr. kat.; najlepszym zaś dowodem znakomitych w nauce postępów może być ta okoliczność, iż znaczna liczba uczennic tej szkoły przechodziła potem do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Obecnie szkoła ta, jak niegdyś takież szkoły w Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnowie przechodzi na etat miejski i przekształca się w sześcioklasową szkołę wydziałową dla dziewcząt.

Towarzystwo pedagogiczne, którego głównem zadaniem jest wywoływać tylko życie i pobudzać do pracy na polu szkolnictwa krajowego, chętnie zgodziło się na tę zmianę i odstąpiło gminie miasta wszystkie zbiory i środki naukowe, jakiemi szkoła dotychczasowa rozporządzała.

Świetne powodzenie, jakie miały **kolonie wakacyjne** w r. 1884, urządzone staraniem zarządu głównego, pozwalają mieć nadzieję, iż młoda ta instytucya na naszym gruncie już się przyjęła, a rozwijając się bardzo pomyślnie, znaczne w przyszłości przyniesie owoce. Wymownym dowodem doniosłości i powodzenia tej instytucyi może być zaszczytne uznanie, jakie zarząd główny otrzymał od lwowskiej Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Stosownie do przyrzeczenia swego, w przeszłorocznem sprawozdaniu wyrażonego, wydał zarząd główny osobną broszurę, zawierającą dokładne sprawozdanie o koloniach wakacyjnych r. 1884. Sprawozdanie to, bardzo zajmujące, szczególnie w dziale przez śp. dr. Tadeusza Żulińskiego opracowanym, zjednało Towarzystwu uznanie najszerszych kół społeczeństwa a początek przez zarząd główny zrobiony, stał się bodźcem dla innych kół i miast do naśladowania tego przykładu. I tak powstają w bieżącym roku dwie nowe kolonie, jedna we Lwowie dla dziatwy wyznania mojżeszowego, druga zaś w Krakowie.

Żywa sympatya, jaką kolonie te znalazły u nas tak u instytucyj publicznych, jako też u wybitniejszych w społeczeństwie naszem osobistości, hojne, zewsząd płynące datki, pozwoliły zarządowi głównemu i w tym roku zająć się urządzeniem kolonij dla dziewcząt i chłopców, co o tyle łatwiej przyjdzie uskutecznić w tym roku, iż dzięki uprzejmości i wspaniałomyślności właścicieli kolonie te w tych samych pomieszczą się miejscowościach, mianowicie kolonia dla chłopców w Hucie w dobrach hr. Rudolfa Kinsky'ego a kolonia dla dziewcząt w Lisowicach pod Morszynem. Pragnąc zapewnić tym koloniom jak największe powodzenie, nadto z ogólnych względów pedagogicznych postanowił zarząd główny i w tym roku przy przyjmowaniu kandydatów do kolonij wakacyjnych opierać się ściśle na poleceniach kierowników zakładów szkolnych, bezpośredni zaś nadzór nad młodzieżą powierzonym będzie znanym zaszczytnie nauczycielom i nauczycielkom lwowskich szkół ludowych.

Wydawnictwo czasopisma *Szkoły* jako organu Towarzystwa pedagogicznego rozwijało się w roku bieżącym równie pomyślnie jak w roku przeszłym. (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 6 lipca.

Donosiłem już wam o przybyciu urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministerstwie skarbu w Petersburgu do Warszawy w celu dopełnienia **reorganizacyi Banku Polskiego**. Wiadomość tę obecnie wypada mi nieco sprostować. P. Żukowskij przybył do nas wraz ze specyalną komisyą, jeszcze nie dla reorganizowania tej instytucyi, ale dla dokładnego przyjrzenia się jej i wypracowania odpowiedniego projektu, według którego ta reorganizacya dopełnioną byćby mogła. Z całej liczby rozmaitych czynności, jakie delegacya pomieniona ma dopełnić, wnosić można to tylko przedewszystkiem, iż opiekunom naszym idzie głównie o zniesienie nienawistnego tytułu tej pożytecznej instytucyi. — Bank Polski, jego uczciwa działalność, rozwój, dochód jaki przynosił, a w końcu opinia, jaką sobie w sferach finansowych zyskał za granicą, jak niemniej i ta okoliczność, że od chwili założenia go nie było w nim ani jednego wypadku przeniewierzenia, zyskał nawet u Moskali pochlebne świadectwo. Przed niedawnym czasem ekonomiści moskiewscy przemawiali za tem nawet, aby czynności banku państwa zastosować do czynności Banku Polskiego. Z tej racyi przeto komisya ma poruczone zastanowienie się nad tem, jakie przepisy kantoru banku państwa mogą być zastosowane do kantoru warszawskiego; jakie operacye dziś przez Bank Polski załatwiane, pozostawić nadal, i co dodać wypada. Z tego wszystkiego wnosząc widzimy, iż idzie tutaj, jak powiedziałem, o zniesienie polskiego charakteru instytucyi i wprowadzenie do niej nowej gromady Moskali, w myśl jakoby raportu Hurki złożonego w czasie ostatniej bytności w Petersburgu. Drugą solą w oku p. Hurce jest **polski teatr i urzędnicy Polacy na kolejach żelaznych**, i w tym kierunku też zapowiadają dla naszego uszczęśliwienia błogosławione reformy.

Nienawiść do wszystkiego co polskie zaznacza się i w armii. W tych dniach rozmawiałem z jednym Rosyaninem, który mi powiedział że i na tem polu zaszły pewne zmiany w poglądach rządu. Do tej chwili, Polacy służący w armii, byli nawet protegowanymi i spora ich gromadka dochodziła wysokich stopni, obecnie tenże sam raport p. Hurki i w tym kierunku zażądać miał ograniczeń. Najmniejsza to, co prawda, krzywda, jeżeli zwrócimy na to uwagę, że Polacy w służbie moskiewskiej zapominali o tem, że są Polakami, i stokroć energiczniejszymi byli w prześladowaniu swoich od Moskali. Rok 1863 dowiódł tego najlepiej. Jedyne też to podobno szczęście nasze, że naszym wrogom braknie rozumu i że na stanowiskach naczelnych w Kongresówce znajdują się ludzie tak małej inteligencyi i sprytu, jak Hurko.

Świeży dowód głupoty moskiewskiej w tych dniach mieliśmy sposobność obserwować przy przewożeniu zwłok generała Radziwiła przez Warszawę. Na stacyi Petersburskiej drogi miało być odprawione nabożeństwo przy zwłokach z honorami wojskowemi, na którem miał się znaleźć i Hurko. Gdy p. generał-gubernator na oznaczoną godzinę się nie stawił, a pociąg odchodzić musiał, ksiądz przybyły dla odprawiania modłów, takowe bez p. generał-gubernatora odprawił. Po ukończeniu tych modlitw, ksiądz już zabierał się z powrotem do domu, gdy p. generał-gubernator się zjawia. Znany z swej gorliwości w służbie Własowskij chwyta na powrót księdza, każe mu się ubierać w szaty co najspieszniej i po raz drugi w obecności Hurki za umarłego się modlić. Wygląda to przecież na humorystykę, a jednak tak jest.

Toż samo obserwować można w każdym dziale pracy moskiewskiej. Spaliło się Grodno — początkowo, jak wiecie, zabraniano składek na nieszczęśliwych pogorzelców, dziś już dozwolono nawet wydać dwie jednodniówki, poważną i humorystyczną, ale broń Boże, aby się w nich znalazła wzmianka o Grodnie. Jedna z tych jednodniówek nosić ma tytuł: „**Dla pogorzelców**" druga „**Śmiech dla łez.**" Szczęściem też jest obecnej chwili, że pieniądze zbierane dla nich nie idą na ręce komitetów, które, jak wiadomo, posiadają nadzwyczaj lepkie ręce, do których nader łatwo przylegają banknoty.

Wystawa jeszcze dyszy, komitet dla przywabienia zwiedzających chwyta się środków, rzeczywiście na żadnej niepraktykowanych wystawach; — sprowadza słonie tresowane z Hamburga i urządza wyścigi i t. p. Dla tego też, jak to już w poprzednich zaznaczyłem listach, rezultaty wystawy są mniej niż małe

Z życia społecznego naszego miasta i kraju także wiele pocieszających nowin nie ma. Willegiatura wypędza z Warszawy wszystkich tych, co mają pieniądze, a p. p. Lindleye tymczasem

Z wystawy obrazów
we Lwowie.

Doroczna wystawa obrazów we Lwowie, otwarta z początkiem bieżącego miesiąca, mieści już stokilkadziesiąt dzieł sztuki, a liczba ich z każdym dniem wzrasta. Znajdują się między niemi bez zaprzeczenia utwory bardzo cenne, nie można jednak powiedzieć, aby pod względem zarówno ilości, jak wartości wystawionych dzieł, dorównała lwowska wystawa nieustającej wystawie w Sukiennicach krakowskich. Publiczność w szczupłej liczbie ją zwiedza, a śledząc tego przyczynę, niepodobna złożyć winy na samą tylko odległość gmachu politechniki, gdzie wystawę pomieszczono, od środka miasta. Owszem, godzi się wyznać, że we Lwowie, po za szczupłem gronem miłośników, zamiłowanie do sztuk pięknych nie rozrosło się dotąd w tak szerokich kręgach, jak w Krakowie, nie zakorzeniło się jeszcze i nie stało duchową potrzebą publiczności. I nie dziw. Bacząc na tyloletnią działalność krakowskiego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych dziwićby się należało, gdyby było inaczej. Towarzystwo krakowskie istnieje od lat trzydziestu, lwowskie dopiero od ośmnastu. Kraków jest siedzibą stałą tylu znakomitych artystów, a nadto siedzibą szkoły Sztuk Pięknych. Lwów tych wszystkich korzyści nie posiada. Nie idzie jednak zatem, aby i tam miłośnictwo sztuki nie wzrastało widocznie z każdym rokiem. Przeciwnie, moglibyśmy wskazać na pewne dane, które świadczyćby się zdawały, że Lwów, mimo o wiele niekorzystniejszych warunków, szybszym od Krakowa w drodze rozwoju krokiem postępuje. Lwowskie Tow. Sztuk Pięknych szczupłemi i bardzo szczupłemi rozporządza środkami: Tow. krakowskie rozprzedaje, jeśli się nie mylimy, może ośm razy większą liczbę akcyj. Niemniej, między akcyonaryuszami lwowskimi znajduje się sporo takich, którzy nie poprzestając na jednej akcyi, biorą ich kilka a nawet kilkanaście, a nie szukać między temiż samych tylko ludzi wielkiej zamożności lub wybitnego w społeczeństwie stanowiska: są w ich poczcie osoby skromnego położenia, które znaczną stosunkowo do swego majątku kwotą przykładają się do rozwoju sztuki, są to więc niewątpliwi Sztuki miłośnicy. Przeciwnie, między akcyonaryuszami Towarzystwa krakowskiego, jak świadczy tegoroczne sprawozdanie, z bardzo nielicznym wyjątkiem, są tylko sami akcyonaryusze po jednej posiadający akcyi. Nie dość na tem. Obaczmy jaka liczba obrazów pomieszczonych na wystawie znajduje prywatnych nabywców w Krakowie, a jaka we Lwowie, to zdaje nam się, porównanie na korzyść Lwowa wypadnie — jeśli od ogólnej liczby zakupionych dzieł sztuki odliczymy obrazy, zakupione przez Towarzystwa. Jeżeli tak jest w samej rzeczy, to fakt ten tembardziej dziwić powinien, gdy liczba osób przejezdnych jest bezpośrednio większą w Krakowie niż we Lwowie. Wobec tych okoliczności, skarżąc się na brak zamiłowania Sztuki u lwowskiej publiczności, śmiało możemy zakończyć słowami: *Nil desperandum.* Gdyby nawet prawdą być miało, że w rozwoju lwowskiego Towarzystwa od lat kilku nastała pewna stagnacya, wątpić o jego przyszłości nie należy.

Ale przystąpmy do sprawozdania z tegorocznej wystawy. — Najpierw z chlubą podnieść nam wypada, że dwa obrazy, które najwięcej budzą zajęcia i najzaszczytniejsze u znawców jednają sobie sądy, są dziełami dwóch młodszych krakowskich artystów: Włodzimierza **Łuskiny** „Rozbicie pierwszego pułku kirysyerów rosyjskich pod Grochowem" i Tom. **Lisiewicza** „Ostatnia taczka". Oba te piękne i obiecujące utwory znane są krakowskiej publiczności. O drugim z nich zapisaliśmy w swoim czasie zasłużoną pochwałę, zdając sprawę z wystawy uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, pierwszy zaś przez czas bardzo krótki znajdował się w Sukiennicach, a sprawozdanie o nim i szczegółową jego ocenę zniewoleni byliśmy odłożyć na później. W istocie, po ostatnim obrazie Łuskiny, (nabytym przez krakowskie Towarzystwo do rozlosowania „Ninon de Lenclos", o którym rozpisaliśmy się szerzej, artysta uczynił krok olbrzymi naprzód. Gdybyśmy mówili o „nadzwyczajnym" postępie, byłoby to zamało wobec porównania tych dwóch dzieł jego pędzla. Ruch, życie, poezya, bogactwo pomysłów, zrozumiały i wybornie w pomysłach przeprowadzony układ, sumienne studya rysunkowe, świetna perspektywa powietrzna i oświetlenie, koloryt harmonijny dozwala przy pobieżnej wzmiance zapomnieć o zarzutach, jakieby młodemu artyście zrobić można, a jakkolwiek nie ma w tym obrazie owej grozy wojny, którąby doświadczony batalista natchnąć tę scenę potrafił, świadczy kompozycya o niepospolitem uzdolnieniu artysty w tym dziale malarstwa.

Wspomniawszy o tych dwóch obrazach, znanych krakowskiej publiczności, wymienimy tu jeszcze szereg innych, które również były na wystawie w Sukiennicach. Są to następujące: Wład. **Rossowskiego** „Wjazd królowej Jadwigi do Krakowa", Stan. **Daczyńskiego** „Przegląd łupów i branek", Wal. Eliasza „Obrona Trembowli", tegoż „Teofila Sobieska z synami u grobu Żółkiewskiego", J. **Krzesza** „Bitwa pod Orszą", Jana **Styki** „Madonna Sielska", Kazim. **Pochwalskiego** „Portret p. St Burz.", Tad. **Ajdukiewicza** „Ulica w Kairze", F. **Gramatyki** „Po powodzi", M. **Harasimowicza** „Zdobycz kruków", K. **Bierkowskiej** „Przy żarnach", tejże „Nad strumykiem". W. **Koniuszki** „Chrystus na kościele św. Marka od ulicy Sławkowskiej", Piotra **Stachiewicza** „Kołysanka", tegoż „O szarej godzinie", J. **Kornbecka** „Krowy" i Lud. **Szpadkowskiego** „Switezianka", wreszcie przepyszne akwarele Jul. **Kossaka**: „Kompaniony Kmicica" i „Jazda sanną", obie na temat scen, poczerpniętych z najnowszej powieści Litwosa, oraz „Banderya Krakusów w obec cesarza Franciszka Józefa".

Oprócz tych utworów, niedawno widzianych w Krakowie, znalazły przystęp na tegoroczną wystawę lwowską także obrazy zmarłych mistrzów, znane nam z wystaw dawniejszych: **Gryglewskiego**: „Kaplica Przenajśw. Sakr. w kościele N. Panny Maryi w Krakowie", Hip. **Lipińskiego** „Powrót od żniwa" i „Mącenie wody" i t. p., dalej udatna kopia z **Murilla** „Swięty Jan". (Wystawa krakowska kopij nie przyjmuje), wreszcie obrazy obcych artystów, będące własnością lwowskiego Towarzystwa i osób prywatnych, między innemi wielkiej wartości widoki **Webera** i **Hartmanna** i portret hr. Alfr. Potockiej **Winterhaltera** z r. 1858.

Obok tego ostatniego portretu, a więc w nader niebezpiecznem towarzystwie, znajduje się świeżo ukończony mistrzowski portret polskiego portrecisty, **Horowitza**, który niewątpliwie należy do najcelniejszych obrazów tegorocznej wystawy. Jest to portret hr. Alfreda Potockiego, byłego namiestnika Galicyi. — Po tym mistrzowskim utworze z działu portretów, wymienić się tylko godzi znany w Krakowie znakomity portret p. St. Burz., pędzla **Pochwalskiego**, który w ostatnich czasach obdarzył wystawę krakowską kilkoma portretami, tak świetnie malowanemi, jakich dawno widzieć się nam tu nie zdarzyło. (Obok niego w Krakowie jeszcze tylko portrety **Krzesza** na zaszczytne zasługują wyszczególnienie; ostatnie portrety **Krajewskiego**, chociaż nie bez zalet, rażą nas nieprawdziwą karnacyą, a tenże sam zarzut ale z innego powodu uczynić można portretom **Römera**). Dwa portrety męzkie Andrzeja **Grabowskiego** na wystawie lwowskiej, o tyle są słabsze od dawniejszych utworów tego utalentowanego artysty, który tyle razy w tym dziale malarstwa świetne odnosił tryumfy, że z przykrością zamilczeć o nich musimy. — Winniśmy natomiast podnieść dwie prace znakomitego akwarelisty, Fran. **Tepy**: portrety p. Nier i portret hr. A. Gołuchowskiego w polskim stroju, z miniaturową wykończony w akcesoryach subtelnością.

W dziale studyów i „główek", które stanowią zwykle u młodych artystów pierwszą etapę w zawodzie malarskim i pierwszy pojaw ich talentu na wystawach sztuki, tym razem nie wiele cennych zapisaćbyśmy mogli utworów, jakkolwiek między artystami, którzy do tego działu wystawy prac swych dostarczyli, z niejednem zaszczytnie już znanem spotykamy się nazwiskiem. — **Maszyńskiego** „głowa kobieca z XVI w." przypomina podobne prace Abramowicza w Sukiennicach. — **Dukszyńskiej** „Główka chłopczyka" w niebieskiej rogatywce, malowana na tle złotawem i takaż „Główka dziewczynki" w dużym czepku, nie są pozbawione wdzięku pewnego, ale zdaniem naszem, wcale się nie kwalifikują na wystawę. Dziwimy się, że utalentowana artystka tego rodzaju modne wyroby, obmyślane na zrobienie wrażenia na nieznawców i pociągające oko w handlach nowości, ale pozbawione wartości artystycznej, przysyła na wystawę. Wszakże wystawa stanowi rodzaj popisu wobec artystycznego świata i wytworniejszych wymagań publiczności! — Studya p. **Helon** na tegorocznej wystawie lwowskiej, należą również do najsłabszych utworów tej utalentowanej artystki, jakie nam się widzieć zdarzyło. — Interesującem jest studyum **Harasimowicza** „Głowa wieśniaczki huculskiej" a portret pana L., jakkolwiek niejedno zarzucić mu można, świadczy o rzeczywistem uzdolnieniu do malarstwa portretowego, nader rzadkiem w gronie polskich artystów. „Zdobycz kruków", obraz znany nam z Krakowa, do niezbyt szczęśliwych należy kompozycyj. (D. n.)

prowadzą nareszcie pod Warszawą kanalizacyjne lochy, skutkiem czego wytrzymać prawie niepodobna u nas. Urodzaje, jak donoszą z prowincyi, dobre bardzo, ale o sprzedaży i do tego dobrej zboża dotąd ani mowy nie ma, to też szlacheckich twarzy coraz to mniej w Warszawie, a kupcy wszelkiego rodzaju i fabrykanci coraz to więcej na ciężkie czasy się skarżą. Teatr tylko, ta jedynie ukochana dla Warszawy rozrywka ożywił się i pomimo skwaru i upałów jeszcze w nim pełno. Obecnie w dziale opery debiutował Mierzwiński i Kamiński, syn autora Krakowiaków i Górali. Przedstawienia były pełne. Na polu komedyi cisza — mało kto pisze — a co większa pisze dobrze, to też zapowiedź nowej oryginalnej komedyi chwytana jest przez ogół z zadowoleniem.

Po Friebem Zaleski napisał „Lisa w kurniku;“ zapowiadają rzecz dobrą, że będzie miała powodzenie, łatwo przewidzieć, gdyż ogólnem jest przekonanie, że autor znów do swej nowej komedyi brał typy z natury. Obok Blizińskiego — który zamilkł zupełnie, jest to niezawodnie najzdolniejszy nasz komedyo-pisarz; komedye jego zwłaszcza ostatnie, sięgają głębiej w nasze życie społeczne i nie są nudne, jak to o nie wielu z pretensyą do talentu pisarzach naszych powiedzieć można.

Ogródki z teatrami karmią publiczność naszą operetkami, i nabijają kasę, aby tym sposobem umożliwić sobie wędrówkę po prowincyi na zimę. Rozumie to Warszawa — rozumie znaczenie tych cyganów wędrownych, i dla tego na brak z jej strony łask—skarżyć się ci biedacy nie mogą. chociaż repertoar tych trup prowincyonalnych nie zawsze na pochwałę zasługuje.

Konferencye ministeryalne.

O rokowaniach ugodowych między Austryą a Węgrami donosi *Pester Lloyd*, iż obecna konferencya ministrów obu gabinetów zmierza tylko do rozpoczęcia całej pracy, bo właściwa akcya będzie załatwioną dopiero w jesieni, o czem zresztą już dawniej donosiliśmy przy sposobności, kiedy wspominaliśmy o wezwaniu ministra handlu, wysłanem do Izb handlowo-przemysłowych, których odpowiedzi mają być przysłane najpóźniej do 1 września.

Podstawą obecnej konferencyi jest memoryał, wypracowany i przysłany już dawniej przez ministerstwo węgierskie rządowi austryackiemu. Memoryał ten ma zawierać zasadę, według której rząd węgierski zapatruje się na przyszłą ugodę, oraz specyalne żądania Węgier, które i teraz zresztą stoją na stanowisku odnowienia związku cłowo-handlowego i utrzymania wspólnego obszaru cłowego. W sprawie waluty nie wyrażono żadnego życzenia; — podatek pośredni zaś ma być według żądania węgierskiego poddany rewizyi, a podatek od cukru będzie przedmiotem osobnego układu. W sprawie bankowej nie ma potrzeby obszerniej się rozwodzić, bo nie nadszedł jeszcze termin podania banku o odnowienie przywileju. Sprawa Lloyda austryacko-węgierskiego ma być załatwioną ostatecznie.

Wywody dziennika *Budapest. Corr.* o zawarciu z Niemcami związku cłowego wywołały—jak wiadomo — wiele uwag ze strony różnych dzienników, nawet półurzędowych— jak *Pester Lloyd*, *Fremdenblatt* i inne. Z tego powodu pisze o tem ponownie taż *Budapest. Corr.*, wyjaśniając swój projekt, który nie był dość jasno sformułowany, a mianowicie: „Twierdziliśmy, iż nasza przyszła polityka cłowa zależy przedewszystkiem od zachowania się handlowo-politycznego Niemiec względem naszej monarchii, i że nie uważamy tego bynajmniej za niemożliwe, by zbliżenie obu monarchij, bardzo pożądane przez wszystkich i uznane za korzystne mogło być rzeczywiście wykonane i w sprawach cłowych i handlowych. Mamy powody do wierzenia, że ta kwestya może się stać aktualną. Traktat pokoju, zawarty w Frankfurcie, nie wyklucza możliwości o zawarciu związku cłowego między Niemcami a Austro-Węgrami, oczywiście pod warunkiem, jeżeli Niemcy znaną klauzulę o przyznawaniu Francyi praw szczególnych nie zechcą uważać właśnie za przeszkodę, bo tam powiedziano, iż przywileje, przyznane przez Niemcy innym państwom, zapewnione są również dla Francyi. My jednak nie myślimy bynajmniej o traktacie handlowym w zwyczajnem rozumieniu rzeczy, nam chodzi o utworzenie obszaru cłowego jednolitego wobec reszty całego świata, chociaż przerwanego linią cłową na granicy między Austryą a Niemcami. Jakież trudności byłyby tu do zwalczenia? Jeżeli chodzi o interesa rolnicze, w Niemczech ostatniemi czasy tak silnie protegowane, to Austro-Węgry nie będą się z pewnością wzdrygać od uchwalenia odpowiedniego cła wyższego, a gdzie chodzi o ochronę przemysłu, tam i Niemcy nie będą się sprzeciwiać zaprowadzeniu wyższych ceł przemysłowych, gdzie to będzie uznanem za odpowiednie. Ale ponieważ obszar cłowy, chociaż przerwany granicą, znacznie się powiększy, a interesa wzajemne się wyrównają, dlatego opłata cłowa wobec zagranicy, nawet stosunkowo mała, będzie już zupełnie skuteczną. Między Austro-Węgrami a Niemcami zaś znikłaby zupełnie potrzeba ceł za bardzo wiele towarów, a przy wielu wystarczyłoby cło znacznie mniejsze, ale dostateczne do wyrównania różnic interesów, wynikających z niektórych odmiennych warunków w stosunkach produkcyjnych. Wiemy również, że zawarcie takiego układu nie jest wcale łatwem tam, gdzie trzeba się liczyć z trzema parlamentami i gdzie tyle ważnych materyalnych interesów swój wpływ wywiera. Jesteśmy jednak również przekonani, że nie jest ono bynajmniej niemożebnem, a dla ludów obu monarchii — pominąwszy już nader ważną stronę polityczną, byłoby obfitem w błogie skutki i dlatego powinno być wzięte pod rozwagę z okazyi przyszłych układów przez obydwa rządy jako cel, godny zabiegów“.

Traktat cłowy z Rumunią.

Wiadomo z dawniejszych naszych doniesień, że Rumunia, idąc po części za powszechnym prądem tegoczesnym, zaprowadza u siebie zwolna dawne taryfy autonomiczne z r. 1876 wobec tych państw, z któremi nie jest związana specyalnemi umowami. Odnosi się to szczególnie do Francyi i Szwajcaryi, na których towary zaprowadzono cło, wynoszące 50% od deklarowanej wartości, jakby w odwet za podwyższenie we Francyi cła na zboże, którego Rumunia wiele dostarczała. Z tego powodu rozpoczęła się walka dyplomatyczna, a Francya wysłała do Rumunii znanego ze zręczności konzula Ordęgę, aby sprawę sprowadzić na łagodniejsze tory.

Z Austro-Węgrami obowiązuje traktat jeszcze do 1-go lipca roku 1886. Mimo to walka rozpoczęła się już dawniej i ma na sobie cechę niechęci i odwetu. Już dawniej podnosiły się w Rumunii dość głośne i powszechne żale na to, że konwencya cłowo-handlowa z Austro-Węgrami wydała Rumunię na ofiarę Austryi, zwłaszcza od czasu zamknięcia granicy dla bydła stepowego. Głosy te przybierały czasami charakter wielkiej niechęci politycznej, żalono się nawet, że Austrya, korzystając ze swego wpływu, stara się propagować katolicyzm. Po bliższem rozpatrzeniu się przekonano się, że źródło tej niechęci płynie z Rosyi; mimo to antagonizm na polu cłowo-handlowem pozostał bez zmiany — i objawiał się przeróżnemi trudnościami, stawianemi wyłącznie dla towarów austryacko-węgierskich w porównaniu z towarami niemieckiemi. Na to odpowiadano ze strony Węgier w ten sposób, że utrudniono dowóz rumuńskiej nierogacizny, nie dość troskliwie oglądanej pod względem weterynarskim.

Skutkiem tego stosunki są bardzo naprężone. Otóż w celu zbadania tych stosunków w ogóle, jak i wszelkich szczegółów handlu z Rumunią i w Rumunii, aby mieć dokładną podstawę do przyszłych układów handlowych zażądały oba gabinety — jak wiadomo — wyczerpujących sprawozdań nie tylko od Izb handlowo-przemysłowych, ale nawet od tych kupców czy pośredników, którzy utrzymują specyalne stosunki z Rumunią.

Na to żądanie przysłały już niektóre Izby handlowo-przemysłowe szczególnie w Węgrzech swoje zdanie. Według dzienników węgierskich niektóre Izby oświadczyły się za odnowieniem konwencyi, a przy tem za łagodnemi warunkami handlu szczególnie pszenicą i kukurudzą. Chociaż bowiem Węgry wiele pszenicy wywożą, mimo to wielkie młyny tamtejsze mięszają do ziarna węgierskiego ziarno rumuńskie na mąkę, przeznaczoną do eksportu na wielkie rozmiary, jest zatem w interesie tej gałęzi nie utrudniać dowozu pszenicy. Co do drugiego ziarna zaś, to olbrzymie gorzelnie, połączone z równie wielkiemi opasami wołów, sprowadzają wiele kukurudzy i upominają się o ułatwienie handlu w tym towarze.

Pokazuje się z tego, że kraj „przeważnie rolniczy“ nie obawia się konkurencyi zboża zagranicznego, jeżeli ma dobrze rozwinięte gałęzie przemysłu, połączone bezpośrednio z rolnictwem, a cieszące się tak troskliwą opieką i protekcyą rządu, jak to jest właśnie na Węgrzech.

Ponieważ głos Węgier w tych sprawach jest bardzo ważnym, dlatego można przypuszczać, że przyszły traktat handlowy z Rumunią będzie w tej mierze zawarty w myśl żądań węgierskich a wbrew życzeniom, wyrażonym w ankiecie lwowskiej, a powtórzonym przez wiec agrarny wiedeński. Dlatego trzeba się mieć na baczności.

Inaczej cośkolwiek zapatruje się na ten stosunek Izba handlowo-przemysłowa w Wiedniu, reprezentująca wywóz artykułów przemysłu niższo-austryackiego, doznający — jak wyżej wspomniano, rozlicznych trudności; żali się zatem i żąda dokładnych stypulacyj w przyszłym traktacie i troskliwszej niż dotąd opieki ze strony konzulatów.

Z dzienników rosyjskich.

St. Petersb. Wiedomosti wystąpiły w ostatnim numerze swoim (166) ze zjadliwym artykułem, wymierzonym, według zwyczaju, przeciwko Polakom. Organ petersburski komentuje artykuł *Wileńskiego Wiestnika* o stosunkach włościan prawosławnych na Litwie, przez nas także na tem miejscu podany:

„Kiedy złoty rydwan sprawy polskiej wtoczono do Wilna z tryumfem przy pomocy nieostrożnie na biskupstwo osadzonego Hryniewieckiego, pisma nasze patryotyczne uderzyły na alarm. I czy nie słusznie? — poczynają *Wiedomosti*. — Intrygę jednakże przerwano w zawiązku, a „złoty rydwan“ wywieziony został pod eskortą żandarmską.“

Po tym wstępie przytaczają *Wiedomosti* artykuł *Wil. Wiest.*, napisany przez prawosławnych popów, którzy wykrzyknęli, iż prawosławie jest zagrożone, zapewne w celu wywołania nowych represyj, dla nich pod każdym względem korzystnych.

Petersb. Wied. jednak w wspomnianym artykule łączą naraz wszystkie na porządku dziennym będące sprawy, mające na celu rusyfikacyę naszego kraju.

„Co się tyczy polskiego banku — wołają — to jego reorganizacya na kantor państwowy jest rzeczą dokonaną; chodzi teraz o zamknięcie polskich teatrów. Chodzi tu o odmówienie po prostu subwencyi, dawanej dotychczas z rosyjskiej kasy teatrowi polskiemu, a to tem bardziej trzeba wykonać, iż czasowo bawiący teatr rosyjski w Warszawie jest także zachwiany dzięki brakowi środków pieniężnych.“

Z powodu zabronionej przez Namiestnictwo galicyjskie pielgrzymki do Welehradu — *Nowoje Wremia* poświęca nam pełen ironii artykuł, który powiada, iż ułożona demonstracya, dzięki czujności władzy, tym razem nie przyszła do skutku i zniweczyła „wielkie polsko-welehradzkie przedsiębiorstwo“.

„W Rosyi — ciągnie dalej *Nowoje Wremia*— uczczenie św. Metodego odbyło się w dzień naznaczony historyą 6 kwietnia, w zakresie święta religijnego, bez żadnej politycznej cechy — skromnie, ale solennie. Po wrogiej zaś stronie prawosławia cała sprawa ograniczyła się na szumnych manifestach dziennikarskich. Na pierwszy termin oznaczony mało było pielgrzymów, na drugi, 5 lipca, jakby jakieś fatum się wmięszało, pielgrzymi nie wykonali swojego zamysłu. Agitatorzy pomyślą o trzecim terminie, choćby tylko dla agitacyi, lecz pobożni katolicy nie dadzą się już mistyfikować.“

Czy podobna pleść większe niedorzeczności od tych, któremi *Nowoje Wremia* karmi swoich czytelników?

Petersb. Wied. podają, iż d. 15 czerwca przyszło w Wyłkowyszkach do bójki z Izraelitami. Jak prawie wszędzie i tam się rozpoczęło od błahostki. Dzieci żydowskie naśmiewały się z trzech pijanych robotników, do dzieci przystąpili starsi i ktoś z tłumu żydowskiego rzucił kamieniem do robotników tak nieszczęśliwie, iż jeden z nich krwią zbroczony raniony w głowę padł. Dwaj pozostali krzyknęli na towarzyszy, znajdujących się w liczbie 40 w fabryce, i w oka mgnieniu cała falanga rzuciła się do grabienia domów żydowskich, tłukąc szyby, rozbijając szynki i piekarnie, poczem tłum sam rozszedł się rychło.

Mosk. Wied. czynią gorzkie wyrzuty swojej stolicy, z powodu małych ofiar, jakie tam złożono dla pogorzelców Grodna. „Szczególniej Moskwa — odzywają się — powinna odezwać się czynną pomocą dla nieszczęśliwego miasta, dla miasta szlachetnego z ducha, czem się zawsze Grodno odznaczało, a szczególniej dlatego, że jest ono pierwszem miastem u wrót wielkiej Rosyi, u naszych kresów, które opierały się zawsze o Rosyę. Skupiać państwową siłę potrzeba jednostkami, wiązać ją ofiarami, miłosierdziem i miłością. Grzechem jest dla Moskwy, gdy w tym razie nie jest pierwszą w niesieniu pomocy swoim współziomkom i niechaj Bóg broni, aby dała się wyprzedzić Warszawie.“ Nawet gdy idzie o czyn humanitarny, Moskale fałszują historyę a bawią się w russyfikatorską politykę!

Mosk. Wied. donoszą, iż na kolei żelaznej Mikołajewskiej odkryto wielkie malwersacye w powtórnej sprzedaży biletów już używanych. Gazeta *Sibir* donosi także, iż wykryto złodziejstwa w nerczyńskich kopalniach złota, a to w skradzionych pieniądzach, przeznaczonych dla wysłanych do ciężkich robót. Sprawcą był miejscowy oficer żandarmeryi. Na kolei żelaznej Niżegorodzkiej wykryto podobnież, iż naczelnik stacyi wraz z urzędnikami, dopuszczał się licznych kradzieży materyałów na wielką skalę.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 8 lipca.*

W sprawie wydalania z Prus Polaków, poddanych rosyjskich, pisze *Nordd. allg. Ztng*: „Kiedy w Izbie poselskiej toczyła się dyskusya nad wydalaniem rosyjsko-polskich zbiegów(?) p. minister spraw wewnętrznych zapowiedział, że w prowincyach granicznych prezesi regencyj zarządzą konferencye z urzędnikami w tym celu, aby obradować nad sposobem wykonania tych zarządzeń, zwłaszcza gdzie idzie o wydalenie zbiegów, przebywających w kraju za zezwoleniem władzy. Konferencye te, jak się dowiadujemy, odbyły się niedawno z udziałem ministeryalnych komisarzy i doprowadziły do tego wyniku, że zarówno co do konieczności tych wydaleń, jak i co do sposobu, w jaki one z uwzględnieniem ważnych interesów mają być wykonane, panują zgodne zapatrywania między urzędnikami, znającymi te stosunki. Można przeto w najbliższym czasie oczekiwać dalszych zarządzeń, ażeby wydalanie energicznie i konsekwentnie wykonać.“

Mamy tedy zapowiedź nowych gwałtów, nowej a większej liczby ofiar nienawistnej dla Polaków polityki kanclerskiej. Nie pomaga jednomyślne oburzenie opinii publicznej, już nie tylko polskiej, nie pomaga wszelkie odwoływanie się na względy prawa i słuszności — nie pomaga i to, że już nawet rosyjskie dzienniki grożą odwetem, czując w tem słusznie ciężkie dla Rosyi ubliżenie. Na czem to się skończy? Nie podobna, aby kiedyś nie miała się przebrać miarka nieprawości, i żeby taki system mógł trwać długo.

N. fr. Presse w numerze wczorajszym, który, nawiasem mówiąc, był skonfiskowany, zamieszcza wielkich rozmiarów korespondencyę o prześladowaniu ruskiego duchowieństwa w Galicyi. Polemika z tą sążnistą ekspektoracyą zajęłaby nam chyba pół numeru, gdybyśmy chcieli zbijać punkt za punktem tendencyjne fałsze i naciągania, jakich się dopuścił szanowny korespondent. Przytaczając ustęp z mowy pewnego posła w Sejmie galicyjskim, w r. 1878 wypowiedzianej, a w której mowa była o tem, iż złamać trzeba opór duchowieństwa ruskiego przeciw instytucyom autonomicznym, a głównie przeciw radom powiatowym, korespondent opiera na tem baśń o rozpoczęciu systematycznego działania celem oddania duchowieństwa ruskiego pod wpływy polskie, ograniczenia autonomii cerkwi ruskiej, prześladowania osobistego wszystkich dygnitarzy kościelnych, którzy nie chcą służyć Polakom itp. Ile na tem prawdy, wiadomo każdemu, kto choćby powierzchownie zna te stosunki. Wszak fakta niezbite stwierdzają, że wśród pewnej części duchowieństwa ruskiego były dążenia schyzmatyckie, a na to, aby je zwalczać nie trzeba wpływów polskich, sam interes kościoła katolickiego, z którym cerkiew ruska jest w jedności, sam zresztą interes polityczny Austryi spowodował, iż zarówno w Wiedniu jak i Watykanie zwrócono uwagę na te objawy i starano się im przeszkodzić, wykonując to z wielką jeszcze pobłażliwością. Jeżeli zaś korespondent bierze w obronę przesławny zakład kredytowy rolniczy, tak zwany „bank kryłoszański“, o którym przecież wiadomo, jakie czynił manipulacye — jeżeli bierze w obronę najfatalniejszą administracyę funduszu wdów i sierot po gr. kat. księżach, który to fundusz poniósł już ogromne straty — jest to rzecz gustu, którego mu zazdrościć nie możemy. Przypominamy tylko, że przeciw zarządowi funduszu wdów i sierot najsilniejsze właśnie zarzuty i najostrzejszą krytykę ze strony samych księży ruskich, którzy czuli zagrożonym fundusz, z ich składek powstały a przeznaczony na wdowy i sieroty, spotykamy. Jakże można mówić dzisiaj o polskich w tym kierunku zamachach? Korespondent wznawia wiadomość o zamianowaniu biskupa sufragana dla Przemyśla w osobie ks. Baczyńskiego, uważając to jako akt nieprzyjazny przeciw biskupowi Stupnickiemu i zupełnie go to nie żenuje, że wiadomości tej ze strony kompetentnej stanowczo zaprzeczono.

Ale dosyć tego. Szkoda miejsca i czasu na dalszą polemikę. Zapytamy tylko na jej zakończenie, dlaczego *N. fr. Presse* biorąc tak gorąco w obronę cerkiew ruską w Galicyi, przeciw mniemanym zamachom Polaków, nie weźmie w obronę tejże cerkwi ruskiej przeciw tak gwałtownemu, krwawemu prześladowaniu, jakiemu ulega pod zaborem rosyjskim?

Telegrafowana wczoraj mowa prezydenta gabinetu angielskiego, Salisburego, w Izbie lordów, w obszerniejszem streszczeniu opiewa: Między sprawami zagranicznemi układy z Rosyą są kwestyą nader poważnego znaczenia. Ze względu tak na tę kwestyę, jak i na inne, potrzeba nawiązać politykę tam, gdzie ją poprzednicy przerwali i dokąd doszli, aby ją doprowadzić do wyniku, zgodnego z interesami państwa. Nasza akcya i nasze oświadczenia doznają właśnie przez to wielkiego ograniczenia, że zobowiązania, przez naszych poprzedników poręczone, musimy wypełniać. Pierwszym obowiązkiem jest przestrzegać to, do czego się rząd angielski zobowiązał. Jako przykład takiego zobowiązania przytacza prezydent między innemi główny przedmiot sporu afgańskiego, wąwóz Zulfikarski. W tej mierze Anglia przyrzekła emirowi, że ten wąwóz będzie przyłączony do posiadłości afgańskich. „Od tego przyrzeczenia nie możemy odstąpić — mówi prezydent — jest to bowiem kwestyą żywotną, by u wszystkich przywrócić napowrót utracone zaufanie i przekonać, że Anglia dotrzymuje słowa, które raz dała.“ Wprawdzie przyrzeczenie owo dano emirowi dopiero wtedy, kiedy gabinet rosyjski przyrzekł, że wąwóz Zulfikarski będzie wliczony w posiadłości emira. Jednak z powodu wykonania tego przyrzeczenia powstały nieporozumienia, co właśnie teraz jest przedmiotem rokowań. Obecnie jest może za wcześnie wypowiadać zdanie o ewentualnem wyniku tych rokowań, lecz rokowania same toczą się w szczerej tendencyi do przyjaznego załatwienia sporu tak ze strony gabinetu rosyjskiego, jak bezwątpienia ze strony angielskiej. Dlatego spodziewa się, że można liczyć na to przyjazne załatwienie, jednak spodziewając się tego musi dodać, iż te rokowania nie doszły jeszcze do tego stopnia, by już teraz można było mówić o nich z wszelką pewnością.

Żałoba, która teraz ministra Giersa boleśnie dotknęła, przeszkadza mu toczyć dalej układy. Zresztą rokowaniom tym, nawet gdy będą zakończone, nie należy przypisywać żadnego stanowczego i rozstrzygającego znaczenia. Stan wewnętrzny krajów owej części świata nie jest bowiem stateczny, a my nie możemy spuszczać się na umowy, jakie gotowi są zawrzeć przeróżni tamtejsi potentaci co do bronienia naszych drogocennych interesów w owych odległych krajach. Chociaż troszczymy się o utrzymanie zaufania i przyjaźni emira, mimo to powinniśmy spuszczać się jedynie na obronę własną naszych granic, którą energicznie i szybko wykonać należy, a zatem na fortyfikacye, które nietylko strzegą granic, do których dotykają, lecz sięgają daleko po za te granice i mogą przeszkodzić, by wojna ich nie dosięgła. Mam nadzieję, że tego rodzaju przygotowania, bez różnicy, jakie stronnictwo stoi u steru, nie będą nigdy ani zaniechane, ani nawet odraczane.

Przechodząc do spraw egipskich, przyznaje prezydent, że w tej mierze trudności są olbrzymie. Jednak tylko w głównych zarysach może nadmienić nieporozumienia istniejące i charakter tych środków zaradczych, jakie Anglia ma zamiar zaproponować. „W sprawie tej przed stanowczem postanowieniem musimy wezwać do pomocy wszelkie nasze doświadczenia i nasze postępowanie tak rozmierzyć, by nie było potrzeba się cofać, skoro się raz postanowiło coś uczynić. Nasza polityka powinna być stateczną, wolną od chwiejności; a gdy odpowie tym warunkom, wówczas spełni się najważniejszy warunek zaufania w nas samych. Największą trudnością jest jednak to, że nieprzyjaciel zwycięski stoi nad granicą, w Chartumie i pod Suakimem.

Tu trzeba rozstrzygnąć ważne pytanie, jak użyć sił zbrojnych egipskich, aby usunąć barbaryński fanatyzm; następnie ewentualne granice Egiptu o tyle zabezpieczyć, by cywilizacya, którą tam chcemy pozostawić, kwitła dalej a nie była narażoną na zniszczenie, gdy się ztamtąd usuniemy. Trudności wojskowe są bardzo wielkie, lecz polityczne względem Sudanu są może jeszcze większe. Tamtych prowincyj nie możemy zupełnie zostawić własnemu losowi. Ztąd nasuwa się pytanie, ile ze Sudanu może pozostać w posiadaniu Egiptu i która część ma stać pod wojskową kontrolą Egiptu. Te pytania muszą być rozwiązane, jak niemniej inne jeszcze ważniejsze, odnoszące się do trudności finansowych. Dopóki te ostatnie trudności nie będą załatwione, dopóty nie będzie można nic począć. Trudności dyplomatyczne przeszkadzają wykonaniu zawartych konwencyj.

Mowca spodziewa się, że trudności dadzą się rozwiązać, ale rozwiązane jeszcze nie są, a do ich załatwienia tworzy sytuacya finansowa trudność. Jeżeli nie jest możliwem trudności te usunąć, to trzeba znaczne zaprowadzić oszczędności. Nic się zrobić nie da, póki nie dojdzie się do zadawalniającego bilansu. Potem zaś przyjdzie na porządek kwestya ubezpieczenia granicy przeciw barbarzyńcom i uregulowania politycznych stosunków Egiptu do olbrzymich teryteryów, które były widownią ubolewania godnych wypadków. Prócz uregulowania tej sprawy, trzeba będzie uporządkować międzynarodowe stosunki Egiptu z innemi państwami. Roztropna i oględna polityka wymaga czasu do załatwienia tych wszystkich spraw. Niepodobieństwem jest, przywrócić znowu w Egipcie ten stan rzeczy, jaki był przed wylądowaniem wojsk, chyba, żebyśmy chcieli obrać w tym celu bardzo daleką drogę. Kedyw postępował z nami zawsze lojalnie, łączy nas z nim przeto kwestya honoru.

Salisbury kończy wyrażeniem nadziei, że będzie mógł sesyę rychło zamknąć. Nie ma zamiaru odraczać rozwiązania parlamentu i spodziewa się, że nowe wybory odbędą się około 17 listopada.

Carnarvon wyjaśnia politykę rządu wobec Irlandyi i oświadcza, że rząd postanowił nie domagać się nowych ustaw wyjątkowych, ale zamierza istniejące ustawy energicznie wykonywać.

Kronika.

***Kraków**, 8 lipca.*

W sprawie listu, zamieszczonego w petersburskiem piśmie *Minuta*, a podpisanego przez mistrza Matejkę i p. Gorzkowskiego, dowiadujemy się z autentycznego źródła, iż autorem listu jest wyłącznie p. Gorzkowski, na którego też cała odpowiedzialność wobec rodaków spaść powinna. P. Gorzkowski nie po raz pierwszy nadużył swego stanowiska, jako pisarz kancelaryjny dyrekcyi szkoły sztuk pięknych, i tego niezasłużonego zaufania, jakiem go Matejko zaszczyca. Wobec zajęcia umysłu wielkiemi dziełami, które mistrz tak obficie tworzy, a które tak olbrzymiej wymagają pracy, nic dziwnego, że Matejko nieraz położy swój podpis na podsuniętym mu przez pisarza akcie, bez dokładnego rozpoznania rzeczy, którą podpisuje. Tak się i tutaj stało — a wielki artysta nasz, świadomy tej miłości i czci, jaką go kraj cały otacza, zapewne uwierzy, iż kraj umie tu odróżnić między nim a jego pisarzem, nadużywającym w sposób naganny swego stanowiska i może być przekonanym, że te uczucia czci, miłości i wdzięczności, pozostaną zawsze niezmienne, pomimo przykrego wrażenia, jakie wywołał podpis mistrza na elukubracyi p. Gorzkowskiego. Co zaś pisarz dyrekcyjny po tem zajściu ma uczynić, to zapewne sam się z łatwością domyśli.

Pod grozą wielkiego nieszczęścia, którego dałby Bóg, aby nie zaznał w tym roku nieszczęśliwy nasz kraj, chociaż już nadbrzeżni mieszkańcy rzek czują jego przedsmak, notujemy wiadomości o spodziewanym wylewie.

Dzisiejszej nocy otrzymano w Krakowie telegramy z Oświęcima, iż stan wody równa się w zupełności zeszłorocznemu, podczas klęski powodzi obserwowanemu. Na wiadomość tą rozporządzono na razie środki bezpieczeństwa. Służba policyjna, straż ogniowa i wojsko inżynieryi z łodziami i przyrządami ratunkowemi rozlokowane zostały w grożących niebezpieczeństwem, a niezatartych jeszcze w pamięci punktach.

O godzinie jedenastej w południe stan wody na moście podgórskim wynosił 2 m. 30 cm. Całą noc zostający na służbie funkcyonaryusze władz i rybacy opowiadają, iż niezmierną ilość siana poniosła już woda.

Od kilku dni trwające deszcze nie dozwoliły zebrać siana z łąk, stało się więc pastwą groźnego żywiołu.

Równające się brzegom bystre, brudne i spienione fale Wisły, powstrzymały bieg Rudawy tak, iż zdaje się ona stojącą wodą; tymczasem nie mając siły spadku do Wisły podnosi się Rudawa coraz bardziej i już szeroko zaczyna zalewać niżej położone nadbrzeżne grunta.

Woda Rudawy pod mostem od ulicy Wolskiej ku Błoniom, niższą jest jeszcze najmniej o metr, od poziomu mostu.

Wisła zakryła w zupełności kanał naprzeciw zakładu gazowego, co nadbrzeżni mieszkańcy zwykli uważać za bardzo groźny znak.

Pod Wawelem przewóz przez gminę dzierżawiony przestał funkcyonować wskutek wysokiej wody.

Rybacy za dobrowolną umową o zapłatę, przewożą osoby w czółnach, jednak straż miejska od przewożących się pobiera zdwojoną taksę, po 2 centy od osoby. Nieprzewożąc każą płacić za przewóz. Obywatel który nas o tem zawiadamia zapewnia także, iż poprzedni arendarze pobierali opłaty tylko za przewiezienie, a nie za prawo przewiezienia się.

Niedawno urządzone dla porządku przy dostawaniu się na miejskie promy drewniane baryery, woda pokryła zupełnie.

Na Zwierzynieckiem Półwsiu doszła już woda pod gościniec który jest na wzniesieniu. Dom Lipińskiego na rogatce stoi w wodzie.

W nocy mieliśmy formalną ulewę cały dzień z krótkiemi przerwami pada deszcz. Spodziewany jest napływ wód górskich.

Głośni i poważani ludzie mają w Galicyi szczęście do sekretarzy, lub — kasyerów. Dziwnym zbiegiem dziś o jednych i drugich piszemy. Zarówno w latach ubiegłych jak i w tym roku, od czasu jak przybyła do Krakowa operetka lwowska, zaczęsto wyznajemy zgłaszają się do nas obywatele, ze skargami na brutalność obejścia *(ipsissima verba)* pana teatralnego kasyera. Staraliśmy się rzecz załatwić prywatnie, nie udało się jednak. W tych dniach otrzymaliśmy kilka listów dopełniających miary. Listy te może obejrzeć pan kasyer w naszej redakcyi; zarówno panie jak i panowie tak z Krakowa jak i czasowo tu przebywający, mianują go gburem, a my nie mamy prawa wątpić o prawdziwości tego tytułu.

Nie wątpimy także, iż tyle starający się w godny sposób o względy i uznanie publiczności, dyrektor teatru skarbkowskiego pan Dobrzański, zechce wglądnąć w tą sprawę i uwolnić nas od dalszej interwencyi.

Lepiej późno, jak nigdy można powiedzieć o rozporządzeniu magistratu, które brzmi: „W dniu 28 czerwca 1885 zdarzył się wypadek utonięcia w Wiśle osoby niedorosłej przez wypadnięcie z łódki. Aby podobnym wypadkom na przyszłość zapobiedz, Magistrat w myśl swej uchwały z d. 4 lipca 1885 zarządza co następuje: 1) Pływania łódkami po Wiśle dla rozrywki dozwala się tylko pod tym warunkiem, że na każdej łódce znajdować się będzie wioślarz z zawodu, biegły w kierowaniu łódką i pływaniu, a właściciele łódek pod tym tylko warunkiem wynajmować je mogą zgłaszającym się osobom. 2) Ktoby używał łódki lub ją wynajął bez tej ostrożności ulegnie dotkliwej karze pieniężnej a względnie karze aresztu. 3) Gdyby wskutek zaniedbania tej ostrożności wynikło niebezpieczeństwo dla życia ludzi, wynajmujący łódki będzie nadto za to odpowiedzialny w drodze sądowo-karnej. 4) Straż policyjna i kąpielowa czuwać będzie nad tem, aby powyższe postanowienia były wykonane, ma przeto prawo zabronić używania łodzi takich, na których nie będzie wioślarza i obowiązaną będzie donieść o tem Magistratowi celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności“.

Ze względu, iż wioślarze zarówno jak i rybacy z zawodu nie dają się rozpoznać chociażby po pletwach między palcami, wypadałoby uczynić ich jawnymi dla publiczności przez opatrzenie jakimś znakiem, lub wreszcie odpowiednią legitymacyą. Inaczej

nie publiczność sama siebie, lecz ustanowiona kontrola strzedz jej będzie, a tej wiemy z doświadczenia, jak rzadko można w zupełności zaufać.

Delegat namiestnictwa hr. Kazimierz Badeni wyjechał wczoraj wieczorem do Reichenhall dla odwiedzenia bawiącej tam na kuracyi rodziny.

Przejechali dziś przez Kraków: JE. p. Grocholski, prezes Koła polskiego, oraz p. Schenk, prezydent sądu kraj. wyższego, pierwszy z Wiednia do Lwowa, drugi w kierunku odwrotnym.

Izba notaryalna w Krakowie ogłasza konkurs na obsadzenie posady notaryusza w Kętach, opróżnionej przez śmierć śp. Władysława Podsońskiego.

W sądzie krajowym w Krakowie opróżnioną jest posada adjunkta biur pomocniczych w IX klasie. Podania mają być wniesione do dn. 22 b. m. na ręce prezydyum tegoż sądu.

„Festyn" humorystyczna jednodniówka lwowska, o której wczoraj wspominaliśmy, znajduje się w Krakowie na głównym składzie w księgarni K. Bartoszewicza. Cena szczerze wesołej publikacyi 30 ct.

Zmarli. Antoni Gawlikowski, weteran wojsk polskich z 1830 i 1848 r., członek Rządu narodowego w 1863 r., zmarł w 76 roku życia w Rozwozanach w przemyskiem.

W Warszawie zmarł Stanisław Tomaszewicz, współpracownik *Kuryera Warszawskiego*, tłumacz dzieła Taine'a „O inteligencyi", urodzony w 1846 r.

W Tarnopolu zmarł nagle dyrektor tamtejszego gimnazyum Sielecki, rażony apopleksyą.

Lwów, 7 lipca. Dziś o godz. 6 po południu pochowaliśmy zwłoki przedwcześnie zgasłego ś. p. Józefa Przygodzkiego. Przed kaplicą szpitala powszechnego, w którym zmarły od kilku miesięcy dla opieki lekarskiej przebywał, zgromadzili się wszyscy, znający cichy, a tak pracowity żywot nieboszczyka.

Z Wydziału krajowego obecni byli pp. Wereszczyński i dr. Rutowski. Kiedy trumnę wynoszono z kaplicy, przemówił p. Stanisław Niemczynowski, kreśląc w serdecznych i rzewnych słowach piękny żywot zmarłego. Będąc młodzieńcem, pospieszył ś. p. Przygodzki w szeregi powstańcze, które opuścił wskutek ran odniesionych w boju. Po powstaniu rzucił się z całym zapałem do pracy dla dobra kraju, oprócz bowiem zatrudnień prywatnych, poświęcał cały swój czas sprawie podniesienia przemysłu krajowego, prócz tego umiał podnosić ducha i pocieszać rzemieślników i przemysłowców, jak mają pracować, by byt swój polepszyli. W imieniu więźniów rękodzielników, a zarazem jako kolega z powstania, mowca pożegnał zwłoki ś. p. Józefa, zapewniając, że idee jego i nauki pozostaną im na zawsze w pamięci. Kondukt pogrzebowy prowadzono ulicą Łyczakowską, Glinianską, a następnie Piekarską. Na trumnie złożono liczne wieńce: Od kolegów urzędników kolei Karola Ludwika — od rękodzielników z warsztatów tejże kolei — od Towarzystwa „Rodzina" — „Spójni" — jeden z literą T. R. itd. Nad otwartym grobem przemówił dr. Rutowski Tadeusz i w wymownych słowach skreślił, ile kraj stracił przez śmierć ś. p. Przygodzkiego, jakoteż żmudną, trudną, bezinteresowną i — niewdzięczną pracę życia tego cichego pracownika, pioniera sprawy przemysłu krajowego. Wskazał jego zaszczytne zasługi i ślady, jakie po nim zostały. Historya organicznej pracy w kraju naszym zapisze go w rzędzie pierwszych, którzy sprawę przemysłu poruszyli i pchnęli na właściwą drogę, i zapisze go jako promotora akcyi kraju dla podniesienia przemysłu tkackiego, dla którego słusznie widział wielką przyszłość.

Dodajemy parę szczegółów z życia zmarłego. Urodził się w r. 1840 w Olszanie w Poznańskiem, uczęszczał na Akademię w Berlinie, był w powstaniu, a potem, ukończył studya techniczne w Berlinie. W kraju założył fabrykę maszyn rolniczych w Majdanie, wynalazł żniwiarkę samowiążącą, przeniósł fabrykę do Lwowa, należącą później przez obywatelską spółkę, a dziś należącą do p. Deskura. Na prywatnych przedsiębiorstwach tracił. Wstąpił w służbę kolejową przed 13 laty i doszedł do stanowiska naczelnika oddziałowego. Propagował przemysł w drodze publicystycznej, na zjazdach, w Spójni, w Wydziale krajowym. Memoryałem wywołał zajęcie się naczelnej autonomicznej władzy przemysłem tkackim, zakładał pierwsze spółki tkackie i warsztaty naukowe. Nie było mu danem dokonać dzieła przez powołanie do życia zakładu blichu i apretury, czem się przez ostatnie dwa lata zajmował do ostatniej prawie chwili.

Skawina, 7 lipca. Jeszcze nie ochłonięto z przeszłorocznej klęski, a już dziś ponawia się nieszczęście. Oto dzisiejszej nocy wezbrała nagle Skawinka tak, jak jeszcze nie zapamiętano. Woda sięga po pod sam most drewniany i kolejowy, którego średni filar nieco się obniżył, drewnianemu dotąd nic się nie stało. Część miasta zachodnia zalana, tak, że komunikacya została wstrzymaną. Wody w wielu domach po okna. Pociąg, idący o wpół do 11 z Oświęcima do Skawiny, wykoleił się na samej stacyi, skutkiem podmulenia nasypu. Cztery wagony zdruzgotane, z osób jadących nie odniósł nikt uszkodzenia. Ruch kolejowy do Suchy i Oświęcima ze Skawiny przerwany od południa. Strach przejmuje patrzących na wezbrane fale, unoszące domy i stodoły wraz z dobytkiem żywym. Szkody ogromne, na razie obliczyć się jeszcze nie dające.

Z Wadowic. Wylew Wisły, Skawy i Wieprzówki grozi strasznem niebezpieczeństwem. Wiele gmin przy gościńcu rządowym Wadowice-Kalwarya już ciężkie ponosi straty. Mniejszy most zerwany. Na wiadomość o klęsce wysłano z prezydyum namiestnictwa zasiłek w kwocie 500 złr.

Dr. Jan Stec, otworzył w Tarnowie biuro adwokackie.

W Tarnowie zawarty został związek małżeński między p. Bronisławem Antonim Szwantowskim, właścicielem dóbr a panną Wandą Stojałowską, córką adwokata.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Wygodzie ekspedytorowi pocztowemu, Edwardowi Robertowi Rotterowi, dalej posady ekspedyentów pocztowych w Cisnej, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Smólskiemu w Marcinkowicach, naczelnikowi stacyi kolejowej Władysławowi Nowickiemu w Podhajczykach koło Trembowli, hr. Róży Koziebrodzkiej, i w Zaleszanach ekspedytorce pocztowej, Maryi Watzka.

Dla Grodna złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: Kazimierz Asnyk 2 złr., uczniowie 1 kursu szkoły sztuk pięknych 2 złr. 50 cnt, Jerzy Fenz 30 cnt., Marya Fenz 50 cnt., Anna Fenz 50 cnt., Teodozya Jahn 1 złr.

Razem złożono	6 złr. 80 ct.
Z ostatniego wykazu	230 złr. 41 ct.
Ogółem złożono do dzisiaj	237 złr. 21 ct.

Na pogorzelców Horodenki złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: Adela P. 1 złr., B. M. 1 złr., Z. P. 3 złr, z Cieńskich Wolska 5 złr., razem 14 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 8 lipca: Po raz czwarty w tym sezonie „Palestrant" (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach Millöckera. W głównych rolach udział wezmą panie: Boczkaj, Praunówna i Kasprowiczowa, panowie: Alma, Floryański i Myszkowski w najlepszej swej roli pułkownika Ollendorfa.

We czwartek 9 lipca: Drugi gościnny występ panny Elly Russel amerykanki. „Faust", wielka opera w 5 aktach Karola Gounoda. Ella Russell wystąpi w partyi Małgorzaty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr.** Mamy do zapisania nową fazę w repertuarze goszczących na naszej scenie artystów teatru lwowskiego. Panującą dotąd wyłącznie operetkę zdetronizowała wczoraj opera „Traviata" Verdiego. Chociaż zmiana ta zadowolenie tylko wywołać mogła, główne oczekiwania wieczoru skupiły się jednak przy śpiewaczce interesującej bardzo rozgłosem zyskanym za granicą. Tak śpiew, jak gra i powierzchowność składają się u p. Elli Russel na całość niezmiernie ujmującą. Można spotkać śpiewaczki obdarzone bardziej olśniewającym głosem, porywające silniejszym zapałem, w tem jednak, co czyni Ella Russel, tak wiele jest wdzięku, rozumnego i szlachetnego pojęcia, że z chęcią zapomina się o porównaniach i mogącej grozić artystce rywalizacyi. Świeży jej i dźwięczny sopran brzmi szczególniej pięknie w wyższych tonach, do znacznych jednak stopniowań efektów dramatycznych nie zdaje się być odpowiednim dla braku przejmującej siły. Właściwy też zakres talentu artystki, mniemamy, że stanowią role t. z. „*di mezzo carattere*" lub koloraturowe, jakkolwiek zresztą koloratura śpiewaczki poważna rozmiarami, nie zawsze zdoła ją zasłonić przed ślizganiem się po powierzchni. Za to jakie użycie głosu, jak wyborna deklamacya, jak prześlicznie wypowiedziane recytatiwa obok przejmującej ekspresyi w całej postaci Violetty i mnóstwa cieniowań. *Piana* zawierające *pianissimo*, jak w scenie śmierci, zadziwiające przejście z *mezza-voce* do *forte* w duecie z Alfredem w akcie II — są to rzeczy, z któremi nie łatwo spotkać się na scenie.

Podziwiać także trzeba miarę w grze Elly Russel, która przy całej naturalności i swobodzie nie dozwala sobie fałszywym giestem, stąpnięciem lub skrzywieniem twarzy zakłócić ogólnej harmonii. Grę tę możnaby rozbierać scena za sceną, czy to w chwilach miłosnego szczęścia Violetty, czy w następujących po niem rozczarowaniach, ale jedna scena okazała talent ten w całej pełni, mianowicie przy rozstaniu się z Alfredem w akcie II. Była to tylko gra niema, ale jak pełna wyrazu i wykończenia.

Sześć razy musiała artystka ukazać się po akcie III na scenie, by dziękować za oklaski, któremi sala naszego teatru dawno tak silnie nie rozbrzmiewała. Powtórzą się one niezawodnie za każdym jej nowym występem.

O otoczeniu Violetty powiedzieć możemy, iż czyniło co mogło. Alfreda śpiewał p. Alma z większem powodzeniem w aktach III i IV, aniżeli w dwóch pierwszych, gdzie prześladowanym był niepokonaną skłonnością do ociągania tempa, szczególniej w rozpoczęciu każdego pojedynczego okresu. Powierzeniem partyi Germonta nie wyrządzono przysługi p. Koncewiczowi. Chęci były bezwątpienia najlepsze, ale nie ma w tem wstydu, że się tym chęciom nie zrówna, skoro to jest niepodobieństwem. W chórach i orkiestrze, kierowanej dzielną battuttą p. Jareckiego, godzi się uznać staranność. (*as*).

— *Przeglądu literackiego i artystycznego* Nr. 11 rozpoczął druk noweli Maryana Gawalewicza pt. „O niej", kartka z albumu niedoszłego portrecisty.

— W krótkim czasie przybędą nam dwa pożądane dzieła o „Historyi literatury polskiej"; nad jednem pracuje znany historyk Maryan Dubiecki, nad drugiem wytrawny literat dr. Adam Bełcikowski. Obie prace znalazły nakładców w Warszawie.

— Zasłużony profesor dr. Piotr Chmielowski po kilku latach pracy ukończył obszerne studyum biograficzno-krytyczne o Adamie Mickiewiczu, które ma się pojawić niebawem w druku, nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Będzie to najobszerniejszy rozbiór dzieł i żywota wielkiego poety w naszej literaturze, wnioskując z rozmiarów manuskryptu, obliczonego na dwa spore tomy, obejmujące 50 arkuszy druku.

— Jeden z literatów warszawskich zabrał się do skreślenia obszernego życiorysu Alojzego Żółkowskiego, na tle półwiekowej historyi naszej sceny i sztuki dramatycznej.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Od dawna oczekiwane zgromadzenie Towarzystwa rolniczego, mające obmyśleć środki zaradcze wobec zagrażającej naszemu rolnictwu ruiny, rozpoczęło wczoraj obrady pod przewodnictwem hr. Jana Tarnowskiego. Oprócz dawniej już poruszonych kwestyj ułatwienia handlu zbożowego, skutecznej walki z konkurencyą amerykańską i zawiązywania spółek produkcyjnych, musiało się zgromadzenie zająć i w tym roku obmyśleniem ratunku dla ludności zagrożonej powodzią. Na wiadomość o wylewach rzek w różnych częściach naszego kraju uchwaliło zgromadzenie wybrać kamitet obywatelski, który ma się zająć niesieniem pomocy. Do komitetu powołano tych samych członków, którzy zasiadali w komitecie przeszłorocznym. W tymże celu wyjeżdża dziś prezes Towarzystwa w okolice powodzią zagrożone.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytał p. Dydyński obszerny elaborat o projekcie związku cłowego państw europejskich, których obowiązkiem jest bronić rolników przed dowozem płodów rolniczych z Ameryki, wywołującym anormalną zniżkę cen. Zgromadzenie przyjęło następnie ułożoną przez komitet petycyę do rządu, wzywającą do spiesznego przedsięwzięcia kroków, mogących zapewnić rozwój rolnictwa w naszym kraju. Znaczną część dzisiejszego posiedzenia zajęła dyskusya nad sprawozdaniem rzeszowskiego Towarzystwa okręgowego, przedłożonem zgromadzeniu przez p. Stanisława Jędrzejowicza w odpowiedzi na kwestyonaryusz komitetu. Referat towarzystwa rzeszowskiego obejmuje cztery następujące wnioski: 1) Żywsze niż dotychczas branie udziału w targach zbożowych we Lwowie. 2) Zakładanie po miasteczkach spółek spożywczych, dostarczających rolnikom niezbędnych w gospodarstwie wiejskiem produktów. 3) Zwołanie do Krakowa zjazdu producentów chmielu. 4) Nakłonienie rządu do nabywania wprost u producentów, potrzebnych dla wojska prowiantów. P. Szybalski popierając wnioski referenta wykazuje, iż targi zbożowe lwowskie nie odpowiedziały dotychczas oczekiwaniom jedynie z winy producentów, którzy nie zawsze dotrzymywali umówionego terminu. Mowca sądzi jednak, że można tym targom wróżyć pomyślny rozwój. Projekt zwołania zjazdu chmielarzy zyskał ogólne poparcie. P. Niedzielski podniósł w związku z tą myślą projekt założenia przy komitecie towarzystwa rolniczego osobnego biura, któreby pośredniczyło między producentami chmielu a kupcami zagranicznymi; p. Szybalski zwrócił uwagę zgromadzonych na to, iż tylko działając wspólnemi siłami i występując na targach ze znaczną ilością chmielu można zyskać zaufanie nabywców. Zdaniem mowcy należałoby szukać dla galicyjskiego chmielu zbytu w Królestwie Polskiem, które zaopatruje się dotychczas w chmiel bawarski.

W sprawie dostaw dla armii wywiązała się polemika między p. Lipomanem a ks. profesorem Dembińskim, który nie podziela nadziei, wypowiedzianych w referacie Towarzystwa rzeszowskiego. Ostatecznie przeważyło zdanie pana Lipomana, który na poparcie wniosku Towarzystwa rzeszowskiego przytoczył jako przykład korzyści, które osiągnęło galicyjskie Towarzystwo chowu koni, nakłoniwszy rząd do bezpośredniego porozumienia się z hodowcami przy nabywaniu remont dla armii.

Po przyjęciu referatu Towarzystwa rzeszowskiego przyszedł na porządek dzienny wniosek ks. prof. Dembińskiego w sprawie założenia domu komisowego dla rolników. Więcej niż istotą rzeczy zajmowało się zgromadzenie kwestyą, czy sprawa ta jest już do tego stopnia dojrzałą, by ją można było poddać pod publiczną dyskusyę. Zgromadzenie przychyliło się do zdania p. Lipomana, którego wymownie poparł p. Struszkiewicz, iż sprawy publiczne zyskują zawsze na tem, gdy się je jawnie i otwarcie traktuje. Na wniosek p. dyr. Brzezińskiego uchwalono polecić komitetowi, by na najbliższem walnem zgromadzeniu przedłożył sprawozdanie z wniosku ks. Dembińskiego.

Zgromadzenie przystąpiło następnie do obrad nad referatem w sprawie przemysłu gorzelanego, odczytanym przez p. Wdówkę w imieniu Towarzystwa rzeszowskiego.

Obszerniejsze sprawozdanie z referatów pana Dydyńskiego i hr. Fr. Mycielskiego podamy jutro.

Swiadectwa pochodzenia. Dnia 13 b. m. przestały obowiązywać dawniej zawarte traktaty handlowe w Rumunii, a na ich miejsce wprowadza Rumunia opłatę 50% od wartości. Przepis ten nie stosuje się jeszcze do Austryi, z którą traktat zawarty obowiązuje jeszcze do 1 lipca r. 1886. Dla uniknienia, aby towar francuski (bo o ten głównie tu chodzi) nie dostawał się do Rumunii pod pozorem austryackiego, zaprowadził rząd rumuński mnóstwo ostrożności i przepisów bardzo uciążliwych, mianowicie rozporządził, aby wszystkie towary, pochodzące z Austryi, a przeznaczone do Rumunii, zacząwszy od 13 lipca, były zaopatrzone w dowody pochodzenia. Dowody te mają być wystawione przez rumuńskich ajentów konzularnych, będących w miejscu wysyłki, albo przez władze miejscowe, albo wreszcie przez naczelnika tego urzędu cłowego, w którym składa się oświadczenie o przesyłaniu towaru do Rumunii.

Targ na bydło. Wiedeń, 7 lipca. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego sprowadzono ogółem 3090 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 1394 węgierskich 810, niemieckich 796. Pomimo, iż spęd był o 400 sztuk większy niż zeszłego tygodnia, targ był w ogóle ożywiony. Towar przedni płacono o 1 złr. wyżej, towar średni utrzymał się przy cenach zeszłotygodniowych. Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 55—59 złr., wyborowe po 60—61 złr., węgierskie po 53—58 złr., wyborowe po 59—63·50 złr., niemieckie po 56—64 złr. za 100 kilo wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 lipca. Następca tronu arcyks. Rudolf z małżonką odjechał wczoraj do Antwerpii dla zwidzenia wystawy.

Wiedeń, 8 lipca. Baron Wodianer umarł dziś w Badenie.

Petersburg, 8 lipca. *Journal de St. Petersb.* o ostatnich oświadczaniach Salisburyego co do rokowań z Rosyą mówi: O tym przedmiocie nie wyrazimy się obszerniej, niż Salisbury; dla nas wystarcza, iż widzimy objawione życzenie, by w rokowaniach dojść do porozumienia.

Paryż, 8 lipca. Zdaje się być już pewnem, że ogólne wybory nie prędzej będą rozpisane, jak przed końcem września.

Paryż, 8 lipca. W senacie wniósł Freycinet traktat z Chinami, w Tientsin zawarty. Senat obradował nad egipską konwencyą finansową. Gerardie (skrajna prawica) zwalcza konwencyę i żąda odroczenia. Po mowie Freycineta konwencyę przyjęto.

Paryż, 8 lipca. Dzienniki donoszą, że posłem francuskim w Kopenhadze mianowany Bourée.

Paryż, 8 lipca. Courcy donosi z Hue, że wojska Anamów są w zupełnej rozsypce. Pałac królewski nienaruszony, a przez wojska francuskie strzeżony, zawiera wielkie skarby sztuki. Strata Francuzów: 10 poległych, 62 rannych. Regent Thuhong jest w ręku Francuzów. — Manifest Courcy'go do ludu anamskiego potępia niegodziwy napad, i wzywa króla w wyrazach pełnych uszanowania, aby do pałacu swego wrócił. Trzeci pułk żuawów pomieszczono w cytadeli, która wygodnie wystarcza na 15.000 wojska. Cała piechota marynarki została z Tonkinu zawezwana do Hue.

Londyn, 8 lipca. W Izbie gmin oświadczył Hicksbeach, iż rząd ma zamiar wysłać specyalną komisyę do Egiptu. Szczegóły nie są jeszcze ułożone. Rząd spodziewa się, że wysłanie Wolffa w misyi specyalnej będzie wicekrólowi egipskiemu miłem. Na to zapowiada poseł Mac-Laren wniosek do rezolucyi, mającej oświadczyć, że wysłanie Wolffa do Egiptu nie jest bynajmniej pożądanem.

Balfour oznajmia, że przeszłoroczne przepisy o zapobieganiu cholerze obowiązują jeszcze teraz. Przywóz gałganów zakazany do 1 listopada.

Wniosek Hicksbeacha, aby każdy wtorek i środę przeznaczyć do rozbioru spraw rządowych, poparty przez Gladstone'a po kilkugodzinnej rozprawie przyjęty.

Wniosek o przyznanie posagu dla księżniczki Beatryczy w wysokości 30.000 fnt. szt. przyjęty 153 głosami przeciw 32.

Rzym 8 lipca. Według *Rassegna*, pozostanie Depretis wskutek ponownej rady lekarskiej do 25 b. m. w Stradelli, poczem uda się nie do Tabiano, ale do jednego z niemieckich miejsc kąpielowych.

Madryt 8 lipca. Przedwczoraj zmarło w Hiszpanii 736 osób na cholerę. Ogólna liczba nowych wypadków choroby jest 1708, z czego 926 wypada na prowincyę Valencyę.

Konstantynopol, 8 lipca. Gwałtowna burza zniszczyła w wejalacie Angorskim przeszło 300 domów mieszkaloych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 lipca 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·62	82·65
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·45
„ srebrna	—·—	83·45
„ złota	—·—	109·05
4% Renta złota węgierska	98·95	98·92
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865·—
Akcye kredytowe austryackie	285·60	285·60
„ „ węgierskie	289·50	289·—
Londyn	—·—	124·50
Napoleondor	—·—	9·86
Lombardy	136·75	136·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	244·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·—
Anglo-bank	—·—	98·75
Union	78·70	78·75
Bankverein	—·—	101·50
Staatsbahn	294·75	294·75
Elbethalb.	169·—	169·—
Tramway	195·—	195·50
Länderbank	94·50	94·50
Alpine	—·—	37·50
Marka	—·—	61·10
Rubel	124·50	—·—
Dukat	—·—	5·89

Berlin d. 8 lipca 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	466·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 8/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	124 75
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	5 94
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 75	98 50
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 7/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 7/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 7/7.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 60	82 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 45	83 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 —	109 15
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 20	99 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 25	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 —	166 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 25	99 40
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 70	92 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 40	108 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 80	118 20
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 50	117 90
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 90	120 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedn. „ 100 „ „	101 60	102 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 40	33 60
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 50	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 25	97 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 10	100 00
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 20	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 25	151 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 10	99 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 80	75 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 75	176 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 40	114 90
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	131 50	132 50
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	98 75	99 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	101 60	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 50	287 75
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	291 —	291 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	95 —	95 25
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	861 —	863 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	79 25	79 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	185 25	185 75
173·25	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2375—	2380—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 —	211 50
14·75	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	244 25	244 75
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 25	229 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	148 25	148 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 50	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 25	184 75
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	296 50	297 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	137 —	137 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	461 —	463 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 85	9 86
20-to Markówki . . . . . „ „	12 19	12 21
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 16	10 18
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 38	12 43
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	124 75	125 25

KOKS. KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanowną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych **uskutecznić na własny koszt.**

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

Zarząd Zakładu gazowego
w KRAKOWIE.

18 36 52

Podziękowanie.

W nieszczęściu najlepiej uczymy się cenić prawdziwe dowody współczucia i przyjaźni; to też nieutulona w żalu żona z trojgiem sierót i cała rodzina św. p. **Władysława Podsońskiego**, rejenta w **Kętach**, zmarłego dnia 2 b. m., składa niniejszem szczere i serdeczne podziękowanie **Obywatelom miasta Kęt i okolicy** za dowody żalu po zmarłym, który w przeciągu jednego roku taką zdołał zjednać sobie sympatyę; jak **również wszystkim**, którzy oddali mu ostatnią przysługę, a w szczególności **domowi adwokata Chrzanowskiego i sędziego Gruszki**. — Wyście pocieszali i otoczyli opieką złamaną straszným ciosem rodzinę. **Bóg Wam zapłać** za współczucie i za serca Wasze. 873 1

Ukończony gimnazyalista poszukuje lekcyj lub jakiegokolwiek innego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **W. S.** 21, p. r. Kraków. 872 1 2

Dr. A. Kwaśnicki

zamieszkał przy ulicy Basztowej, Nr. 4, w domu WPani Janikowskiej, między Hotelem Krakowskim a Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń. 874 1 5

Zakład wodoleczniczy BYSTRA pod BIELSKIEM

na Śląsku austryackim
został otwartym z dniem **1 maja.**
Prospekta na żądanie franco.
Lekarz zakładowy **Dr. Henryk Halski.**
850 1 3

Asystent

z dobremi poleceniami znajdzie umieszczenie w **aptece w Żywcu (Zabłocie)** od 1 sierpnia, względnie wcześniej. 870 1 3

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą“

Konst. Wiszniewiego
w Krakowie, 127 22 52
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Dwa dyplomy honorowe i medal państwowy.

M. HEYDENREICH

Fabryka wyrobów oczkowych

14, ul. Jagiellońska we Lwowie.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa **po cenach fabrycznych.**

Kamasze, kaftaniki zdrowia i kalesony, tudzież pończochy i szkarpetki moje (surowe, bielone, jednokolorowe i w paski) z bawełny niemieckiej „Lousiane'y“, z bawełny francuskiej i szwajcarskiej „Jumel“, z nici francuskich „fil perse“, a także z jedwabiu i wełny, znane już są w całej wschodniej Galicyi, tak z trwałości, jak i z sumiennego ich wykończenia. 132 19 20

Z powodu nadchodzących żniw
poleca
PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
TOWARZYSTWA POWROŹNICZEGO
w Radymnie

subwencyonowana przez Wys. Wydział krajowy i premiowana **medalem bronzowym** na tegorocznej wystawie gospodarczo-rolniczej w Rzeszowie:

Wszelkie wyroby powroźnicze, a w szczególności: postronki, liny do wozów i kafaru, pawężniki, lejce, naszelniki, szle parciane i skórą obszyte, gurty szpagatowe na pasy do maszyn, młynów i młocarń, gurty tapicerskie i do wybijania wózków, oraz sieci do łowienia ryb, a to kompletne włoki, jakoteż i sieci w pojedynczych kawałkach.

Dyrekcya Towarzystwa ręczy za jakość i trwałość wyrobów, oraz za sumienne i rzetelne a szybkie wykonanie łaskawych zamówień.

Cenniki wysyłamy na żądanie opłacone.

Dyrektor
X. Leon Pastor.
833 3 3

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w różnych cenach poczynając od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapienia własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie zniżone.
411 27 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/8 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

830 4 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. — MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosów i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

J. HNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3; ul. Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski. 91 9
Filie: w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2 i w CZERNIOWCACH, Rynek l. 1.

L. 568.

Ogłoszenie licytacyi.

Miasto Nowytarg rozpisuje niniejszem licytacyę w drodze ofert pisemnych na **dzierżawę propinacyi wódki i miodu**, to jest, prawo wyrabiania i szynkowania, wódki, miodu, rumu, araku, śliwowicy, rozolisów, likierów, essencyi ponczowej i t. p. w obrębie swego terytoryum, na przeciąg lat trzech, to jest od dnia 1 stycznia 1886 do dnia 31 grudnia 1888 roku.

Pisemne należycie opieczętowane i ostemplowane oferty, muszą być zaopatrzone własnoręcznym czytelnym podpisem oferenta z dołożeniem dotychczasowego zatrudnienia i miejsca zamieszkania, i muszą być wniesione do Zwierzchności miejskiej najpóźniej do **dnia 18 sierpnia 1885 r. do godziny 6 popołudniu.**

Każdy oferent winien dołączyć do oferty przynajmniej 10% od zaofiarowanej sumy rocznego czynszu dzierżawnego.

Nadto w każdej ofercie musi być zawarta deklaracya, że oferent zna warunki licytacyjne, które w biurze Zwierzchności miejskiej są do przejrzenia i że się tym warunkom zupełnie poddaje.

Oferty, którym zbywać będzie na jednym z wyżej wymienionych szczegółów, nie będą uwzględnione.

Nowytarg, dnia 2 lipca 1885.

Burmistrz
Schoval.
875 1 3

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie
poleca po cenach najtańszych:

Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli, blachę cynkową, tekturę czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 631 19 30

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna «BOUDAULT» potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.
44 16 34

Ceny zniżone.

Reprezentacya Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie, Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

1/4 litra po 8 centów
1/2 „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 20

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 15 10

Poszukuje się **dzierżawy** od 100 do 250 morgów dobrej ziemi z dobremi budynkami, lub **kupna realności** około 40 morgów. — Adres: **Szkoła w Mikołajowicach,** poczta Bogumiłowice. 856 2 2

Kancelarya adwokata
Dr. W. Stycznia
została przeniesioną do domu pod l. 2 przy ulicy Mikołajskiej, róg ulicy Mikołajskiej i Szpitalnej.
863 2 6

Wieska

w powiecie wielickim, 19 klm. od Krakowa 8 klm. od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym w prześlicznem położeniu leżąca, mająca obszaru 170 morgów zaokrąglonego gruntu w położeniu południowem, gospodarstwo płodozmienne, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela Agencya dla Rolników **S. Mikuckiego** w Krakowie. 401 14 ?

Dr. Samuel Unger

były adwokat w Wiedniu, otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie, **Plac Maryacki** Nr. 9, Isze piętro (dom W. Czynciela).
845 3 3

Będę w Krakowie około 10 lipca. Nabywam **pamiątki szwedzkie,** jako to: medale, monety, autografy, sztychy, obrazy i przedmioty sztuki. Ceny płacę wysokie.

H. Bukowski,
844 3 5 Hotel Drezdeński w Krakowie.

Student medycyny 4go roku poszukuje jakiegoś zajęcia stałego; może przyjąć korepetycyę i pisaniny, lub też wyjechać z chorym za granicę. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 838 4 6

L. 11,099.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży na pniu stojącego drzewa w Dąbiu na parceli l. 331/1, będącego własnością miejską, na przestrzeni 33 morgów 484 sążni kwadr., za nowym przekopem Wisły, oraz na części pareeli l. 331/1, na przestrzeni 7 morgów, z tej strony Wisły, z obowiązkiem wykopania tegoż drzewa, odbędzie się **w dniu 15 lipca r. b.** o godzinie 11 zrana w Wydziale Ekonomicznym Magistratu licytacya pisemna i ustna.

Jako wadyum wyznacza się kwotę 150 zł. a. w.

Mający zamiar licytowania mogą przejrzeć warunki licytacyjne w Wydziale Ekonomicznym codziennie od godziny 10 do 1 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Las do wyrębu przeznaczony wskaże gajowy miejski Jan Łacheta, zamieszkały w Dąbiu.

W Krakowie d. 12 czerwca 1885.
857 2 3

Profesor Dr. A. Obaliński

mieszka obecnie przy ul. Brackiej, 8.

Dla chorych ubogich ordynuje jak dawniej **bezpłatnie** w szpitalu św. Łazarza od 8—11. 859 2 3

Ludwik Weber

616 11 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami“.

Polaca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.

Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.

Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.

Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

---

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 2 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

RUDOLF GLIXELLI

BLACHARZ
w Krakowie,
w domu własnym ul. Łobzowska Nr. 6.

znany od wielu lat jako praktyczny i sumienny wykonawca robót, w zakres jego zawodu wchodzących, podejmuje się i nadal pokrywania dachów i wież kościelnych, tak w miejscu jakoteż i na prowincyi — wszelkim metalem, czy to własnym, czy też na ten cel mu dostarczonym, z 2—3letnią gwarancyą. — Zarazem poleca skład swój zaopatrzony w wszelkie wyroby blacharskie na potrzeby domowe, kąpielowe i t. p. po cenach bardzo umiarkowanych. Posiada również zapas łupku śląskiego.
498 6 6

W zamian

kamienica 3piętr. z ogrodem, z komfortem urządzona, w śródmieściu, przynosząca **rocznego dochodu do 3500 złr.**, jast z wolnej ręki do sprzedania, **lub na zamianę majątku ziemskiego** w bliskości Krakowa lub kolei; suma wymagalna do kupna wynosi do 30,000 złr., reszta może zostać na hipotece. — Oferty piśmienne składać proszę do p. **L. Krasuskiego** w Krakowie, ul. Floryańska, 21.
807 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.